



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 44 (222) 04 listopada 2007r.



Bóg jest „Miłośnikiem życia”

Niedawno w „Gościu Niedzielnym” (42/2007), w związku ze śmiercią ks. **Zdzisława Peszkowskiego**, zamieszczono bardzo piękne zdjęcie. Oto staruszek kapłan, ubrany w prałacką sutannę z czerwonymi zdobieniami i czerwoną sutaną na lewej ręce, wędruje przez cmentarz. Jest piękny jesienny dzień, na cmentarnej alei leżą rozrzucone złote liście, wymowny symbol przemijania, a kapłan idzie wśród dwóch rzędów brzoźowych krzyży, na których można dostrzec tabliczki z nazwiskami zmarłych. Z niezbyt czytelnych napisów wnioskuję, że jest to cmentarz żołnierzy Powstania Warszawskiego. Zadumana, pełna bólu twarz kapłana, zmarszczone brwi, biel siwych włosów, wyciągnięta prawa ręka, która chciałaby przytulić zmarłych do siebie, tak wiele mówią każdemu, kto nad tą fotografią pochyli się, choć na chwilę. Przypomina nam wymownie o tym, że wszystko przemija. Przypomina także o tym, że o zmarłych trzeba pamiętać,



że powinniśmy zachować o nich dobre wspomnienia i spłacać dług wdzięczności za ofiarę ich życia.

Odszedł już do wieczności ks. **Prałat Peszkowski**, nasz rodak, odeszło tylu bliskich naszemu sercu. Każdy z nas z kolejnym dniem także przybliży się do śmierci. Gdy w listopadzie pochylamy się nad mogiłami umarłych nie sposób nie zadumać się nad wiecznością, nad losem człowieka, który już przeszedł na drugi brzeg. Do refleksji zachęca nas także, jak zawsze, słowo Boże, skierowane do nas w dniu dzisiejszym.

Zwróćmy uwagę na pierwsze czytanie z Księgi Mądrości (Mdr 11.22-12.2). Mówi ono o wielkiej miłości Boga do stworzonego świata, a szczególnie do człowieka. Nazywa Boga „**Miłośnikiem życia**” (Mdr 11,26). Tak, Bóg jest Dawcą i Miłośnikiem życia; obdarzył **życiem i nieśmiertelnością** aniołów i ludzi. W każdym tym stworzeniu jest Jego „nieśmiertelne tchnienie”, cząstka Boga. To życie jest tak wielką wartością, że Bóg nie może już nikogo unicestwić, że każdy człowiek żyje „na wieki”, nawet wtedy, gdy z własnego wolnego wyboru odrzuci na zawsze Boga i Jego miłość. Bóg jest „**Miłośnikiem życia**” i ofiaruje człowiekowi nieśmiertelność.

Człowiek ma obok życia, także drugi wspaniały dar – jest to **wolna wola**, dzięki której może posiadać wzniosły tytuł „**osoby**”. Jak człowiek wykorzystuje swoją wolność? Odpowiedź na to pytanie ma tyle wymiarów i odcieni, ilu ludzi żyło i żyje na ziemi. Każdy wykorzystuje ją inaczej, każdy postępuje inaczej, w zależności od swoich decyzji. Wolność rodzi świętych, ale także jest

matką zbrodniarzy. Jeżeli jednak Bóg dał nam **wolność**, to właśnie po to, aby rodziła owoce świętości. Każdy powinien doskonalić się w swoich wolnych wyborach życiowych, aby zdobywać wspaniałą wieczność.

Wiemy, że w życiu różnie bywa. Dlatego Bóg dał nam także inny dar – swoje **miłosierdzie**. W dzisiejszej Ewangelii (Łk 19,1-10) poznajemy **Zacheusza**, który nie cieszył się szacunkiem wśród ludzi. Nazywany był powszechnie grzesznikiem. Prawdopodobnie jego życie nie było zbyt piękne, a bogactwo osiągnął w nieuczciwy sposób. W pewnym momencie jednak jego sytuacja zmienia się zupełnie. Wychodzi na spotkanie Jezusa, wspina się na drzewo; Jezus go zauważa, woła, przychodzi do jego domu, sprawia, że jego serce się przemienia. „**Zbawienie staje się udziałem jego domu**” (por. Łk 19,9).

Zbawienie to nic innego, jak zapoczątkowanie wędrówki ku życiu wiecznemu z Bogiem. Od chwili nawrócenia Zacheusz wkroczył na inną drogę, na drogę prowadzącą do szczęścia i nieśmiertelności. Jego grzechy zostały zgładzone, a droga do nieba stała się prosta. Wszystko to dokonało się dzięki Bożemu miłosierdziu, uobecniemu w spotkaniu z Chrystusem.

Nasze życie też jest taką drogą. Tysiące razy w życiu spacerujemy po cmentarnych alejach, aż w końcu każdego z nas zanoszą tam w drewnianej skrzyni, zwanej trumną. Nie zapominajmy o przemijaniu doczesności. Nie zapominajmy o ostatecznym celu. Patrząc na groby stawajmy się mądrzy i roztropni; umacniajmy wiarę w Boga, a jeśli jest taka potrzeba to prosimy o miłosierdzie. **Bóg jest „Miłośnikiem życia”** i pragnie, abyśmy żyli wiecznie, nie w oddaleniu od Niego, ale jak najbliżej Jego Serca. Módlmy się, aby zbawienie stało się naszym udziałem i udziałem naszych bliskich zmarłych.

Ks. Tomasz Grzywna

31 Niedziela zwykła – 04.11.2007

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś o godzinie 17:00 nabożeństwo różańcowe połączone z wypominkami. Zapraszamy do wspólnej modlitwy za zmarłych.

2. Codziennie o godzinie 17:30 odmawiać będziemy różaniec za zmarłych połączony z wypominkami.

3. Jutro, 5 listopada, w poniedziałek, pan kościelny Stanisław Rocha, zacznie roznosić opłatki przed Świę-

tami Bożego Narodzenia. Zacznie od ulicy Heweliusza, od godziny 16:00. W sobotę, 10 listopada, od godziny 9:00, roznosić będzie opłatki po Okołowiczówce. Dokończy w poniedziałek, 12 listopada, nawiedzając domy od godziny 16:00. Uprzejmie prosimy o życzliwe go przyjmowanie, jak czynimy to każdego roku. Równocześnie Pan Kościelny dziękuje za skła-

dane z tej racji ofiary.

4. W najbliższą niedzielę, 11 listopada, przypada Narodowe Święto Niepodległości. Jest to dzień wdzięczności za wielokrotnie odzyskiwaną niepodległość. Polecamy Panu Bogu wszystkich, którzy oddali życie za Ojczyznę. Msza święta w naszym kościele o godzinie 11:00. Zapraszamy serdecznie wszystkich, którym drogę jest słowo Ojczyzna i jego głęboka treść.

Wyróżnienie dla Soulu

Działający przy naszej parafii zespół wokalny „SOUL” w dniach 26 - 27.10.2007r. wziął udział w III edycji Międzynarodowego Festiwalu Rybnicka Jesień Chóralna pod patronatem Henryka Mikołaja Góreckiego w Rybniku, do którego udział zgłosiło 60 chórów z Polski i zagranicy. Do II etapu zakwalifikowało się 9 chórów. Międzynarodowe jury festiwalu składają-

ce się z profesorów akademii muzycznych przyznało zespołowi wyróżnienie za interesującą interpretację opracowań pieśni ludowych. W ramach programu festiwalu Soul oprował również muzycznie niedzielną mszę św. w kościele p.w. św. Jadwigi Śląskiej i dał krótki koncert.

Udział w festiwalu wpisuje się w realizację zadania „Cykl jubileuszowy

koncertów oraz udział w międzynarodowych i ogólnopolskich festiwalach zespołu wokalnego Soul” dofinansowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego w ramach programu „Mecenas Kulturalny” na co serdecznie dziękujemy Zarządowi Województwa Podkarpackiego.

Redakcja

Intencje w tygodniu

5 – 11.11.2007 r.

Poniedziałek, 5.11

6.30 + Józef, Maria Drwięga
7.00 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
7.30 + Edward, Wanda, Marta Guła (greg.)
8.00 + Roman i zmarli z rodziny Wróblewskich
18.00 1. ++ poleceni w wypominkach
2. + Zbigniew Kułak
3. + Zofia i Michał Sykała

Wtorek, 6.11

6.30 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
7.00 o zdrowie dla Janka
7.30 + Stanisław i Stefania
8.00 + Jan, Franciszka, Jadwiga
18.00 1. + Edward, Wanda, Marta Guła (greg.)
2. + Helena i Edward
3. + Anna, Stefan, Maria, Wasyl

Środa, 7.11

6.30 dziękczynna z prośbą o błogosławieństwo Boże w dniu urodzin Anny
7.00 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
7.30 + Kazimierz, Eugeniusz, Władysław

8.00 + Aniela Śnieżek
18.00 1. ++ z Róży św. Weroniki
2. o błogosławieństwo Boże dla Agnieszki i Jacka z okazji 40 urodzin
3. o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla członków Róży MB Ostrobramskiej oraz o życie wieczne dla zmarłych z rodzin

Czwartek, 8.11

6.30 dziękczynna z prośbą o błogosławieństwo Boże w dniu urodzin Anny
7.00 + Wanda, Józefa (f), Barbara
7.30 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
8.00 + Jan, Aniela, Tadeusz Śnieżek
18.00 1. za Kościół, Ojca Św., biskupów i kapłanów oraz za dzieło Radia Maryja
2. + Michał i Katarzyna oraz ++ z rodziny Kalenieckich
3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla siostr z Róży 11 pw. bł. Bronisławy

Piątek, 9.11

6.30 o zdrowie dla Jagody
7.00 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
7.30 + Józef Sokołowski
8.00.....

18.00 1. + Bronisława (f) 15 r. śm.
2. + Stefania i Władysław oraz ++ z ich rodzin
3. + Janina 2 r. śm.

Sobota, 10.11

6.30 + Czesława (f), Janina, Ludwika (f), Maria, Michał, Paweł
7.00.....
7.30 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
8.00.....
18.00 1. + Zofia 4 r. śm.
2. + Bernard
3. + Jan

Niedziela, 11.11

6.30 + Józef Czerwiński
8.00 O zdrowie i opiekę Bożą dla Łukasza
9.30 + Florentyna Granatowska – Kopczyk (greg.)
11.00 w intencji Ojczyzny
12.30 + Agnieszka Łakus
16.00 + Józef
17.30 różaniec za zmarłych
18.00 o zdrowie, błogosławieństwo Boże i dary Ducha Świętego dla. Ks. Stanisława Matuły
Płowce: + Katarzyna i Antoni

„Krzyż wieżyczki ugięty w pokorze” (Jan Szalc)

55. rocznica powstania

Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Oddział „Ziemia Sanocka”.



W dniu 27 października, w ubiegłą sobotę 2007 roku, o godzinie 10:00, uroczystą Mszą świętą koncelebrowaną wraz z ks. Piotrem Bartnikiem, przewodnikiem i proboszczem bieszczadzkiej Górzanki, rozpoczęliśmy obchody 55. rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Ziemia Sanocka”. Na początku Mszy świętej poleciliśmy Panu Bogu zmarłych członków Oddziału PTTK w Sanoku. Byli to: Szombara Władysław, Dziuban Karol, Czajka Czesław, Tercha Małgorzata, Tylka Jan, Witwicki Bronisław, Stefański Stefan, Zatwarnicki Ignacy, Szuber Maria, Sadowski Ryszard, wszyscy z Sanoka, Chrobaczyński Jan z Płowiec, Barańska Alicja, Barański Leon, Smulski Michał, wszyscy troje z Zagórza, Bar Bolesław z Myczkowiec, Trebenda Ryszard z Wujskiego i Gołębiowski Tadeusz z Zawadki.

W kazaniu mówiłem:

Dzień dzisiejszy dla Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Oddział „Ziemia Sanocka”,

jest wielce znaczący. Oto dziś przypada 55 rocznica powstania tego Towarzystwa. Dzień dzisiejszy to dzień refleksji, wspomnień, podliczeń osiągnięć i zarys planów na przyszłość. Dzień dzisiejszy nastraja nas także, aby wspomnieć tych, którzy odeszli po wieczną nagrodę, którzy zawędrowali na „niebieskie góry i połoniny”, gdzie mogą podziwiać piękno świata pozazmysłowego. Mamy nadzieję, że oni nadal wędrują, ale po niebieskich szlakach. Oni nadal idą za najdoskonalszym Przewodnikiem, po trzykroć Świętym Bogiem. Pan pozwala im odpocząć od swoich trudów, prowadzi ich na „zielone pastwiska”, do życiodajnych, ożywczych wód. Tam już nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Tam już nie zбочą ze szlaku.

Czym zajmowało się Towarzystwo w ciągu tych 55 lat istnienia? Wspominamy przeszłość, ale jak wiemy przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej. Towarzystwo się rozwijało poszerzając stale swoje oferty wychodząc naprzeciw dezyderatów klientów, turystów czy pielgrzymów. Kiedy patrzę

na jego historię, dostrzegam stały rozwój podyktowany często historycznymi zmianami.

Towarzystwo ma ukazywać piękno otaczającej nas przyrody, która o każdej porze roku jest urzekająca, a która mówi o wielkości i potędze Boga. Przywołuję na pamięć fragment z Księgi Mądrości:

„Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy” (13,1). Wszystko, co nas otacza, mówi autor natchniony, ogień, powietrze, gwiazdy, woda, światła niebieskie, księżyc i słońce, prowadzą do poznania ich Władcy: „stworzył je bowiem Twórca piękności (...). Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (13,3.5).

Ziemia, w myśli i słowie poetyckim, jest niekiedy porównywana do świątyni, po której się chodzi, do której się przychodzi. Serce i umysł zdają się wołać:

*Z każdego skrawka liścia –
bądź pochwalony!*

*Z każdego płatka kwiatu –
bądź pochwalony!*

*Z każdej łuski motyla –
bądź pochwalony!*

*Z każdej nuty skowronka –
bądź pochwalony!*

(Sergiusz Riabinin).

Przez 55 lat Towarzystwo ukazywało piękno ziemi bieszczadzkiej. Któż to się nią nie zachwycił? Sięgam po Jerzego Harasymowicza (1933-1999), który ukochał Bieszczady, pisał o nich, był w nich, żył ich historią, religią, odchodzącymi kulturami. On był swego rodzaju przewodnikiem po bieszczadzkich szlakach. Wyznał, że „Bieszczady są królestwem przestrzeni i zawsze wydawało mi się, że jest to kraina, gdzie moja poezja czuje się najlepiej i gdzie moje wiersze pokrywają się zielonymi listkami”. Żona jego mówi, że w Bieszczady przyjeżdżał jak „do siebie”, bo one

były dla niego „domem”. Jak znakomity przewodnik potrafił nie tylko podziwiać piękno bieszczadzkiego krajobrazu, ale w tym krajobrazie dostrzegał tragiczne dzieje ludzi, którzy tu mieszkali, ich zmagania się z surową przyrodą, która nie zawsze był przyjazna dla człowieka. Cierpiał, kiedy widział zaniedbane cmentarzyska, poniszczone krzyże, ruiny cerkwi. Jerzy Harasymowicz przez piękno gór, które kochał i opisywał, pomaga nam lepiej poznawać samych siebie. Pozostał w górach. Na kamieniu widnieje cytat z jego wiersza: „W górach jest wszystko co kocham”. Jako poeta wyznał:

*Zawsze kiedy tam wracam
Siedzę na ławce z księżycem
I szumią brzoź kropidła
Dalekie miasta są niczem.*

Zachwycał się Połoniną Caryńską i Wetlińską, patrzył na wychodzące „z pejzażu czarne kopuły cerkwi”, bolał nad tym, że patrząc przez okno cerkiewne spostrzegł, że:

*święci leżą pod stołem
jak na krwawym weselu
leżą od 1945 roku.
Nieruchomi święci
jak który padł
tak leży”*

Zachwycał się Ustianową, Lutowiskami, gdzie

*zapędzony w kącie
Michał Archanioł
Broni się szablą
Przed cieniem złodziei.*

Pisze wiersz o Hoszowie, o Bojkach w wierszu „Muzyka noc Kulaszne”, gdzie:

*Bojków
muzyka
okna ikon
odmyka
okno duszy
Zagląda do Rzepedzi, gdzie:
Ludzie ubrani w korę
korują drzewa
naśladując głosy ptaków.*

I tak moglibyśmy z nim zawędrować do Komańczy, gdzie na kopule cerkwi każda deska szepce: „sława Isusu Chrystu”, do ruin cerkwi w Żernicy, moglibyśmy przeżywać z nim każdy rodzaj pogody, patrzeć na niebo, zejść do zagajnika, posiedzieć wieczorem i posłuchać jego opowieści, przejść się bieszczadzką drogą, która prowadzi „do złotych prześwitów wolności”, popatrzeć na dwa motyle, które „szukają się w trawie”, na „dwa buki splecione razem całe życie”, czy popatrzeć na nie, w których „tyle jest światła”, zejść do „zakola Osławy”, powąchać „zapach dzikich goździków i bratków”, wejść na „Pasma Otrytu II”, przeżyć w lecie burzę „nad doliną

zawaloną poduchami chmur”, przeżyć „Jesienny poranek”, wejść na „Wielką Rawkę” czy dotknąć „Bieszczadzkiego wichru”, kiedy to „tańczył stary buk” i runął.

W swoim wierszu – testamencie, zanotował:

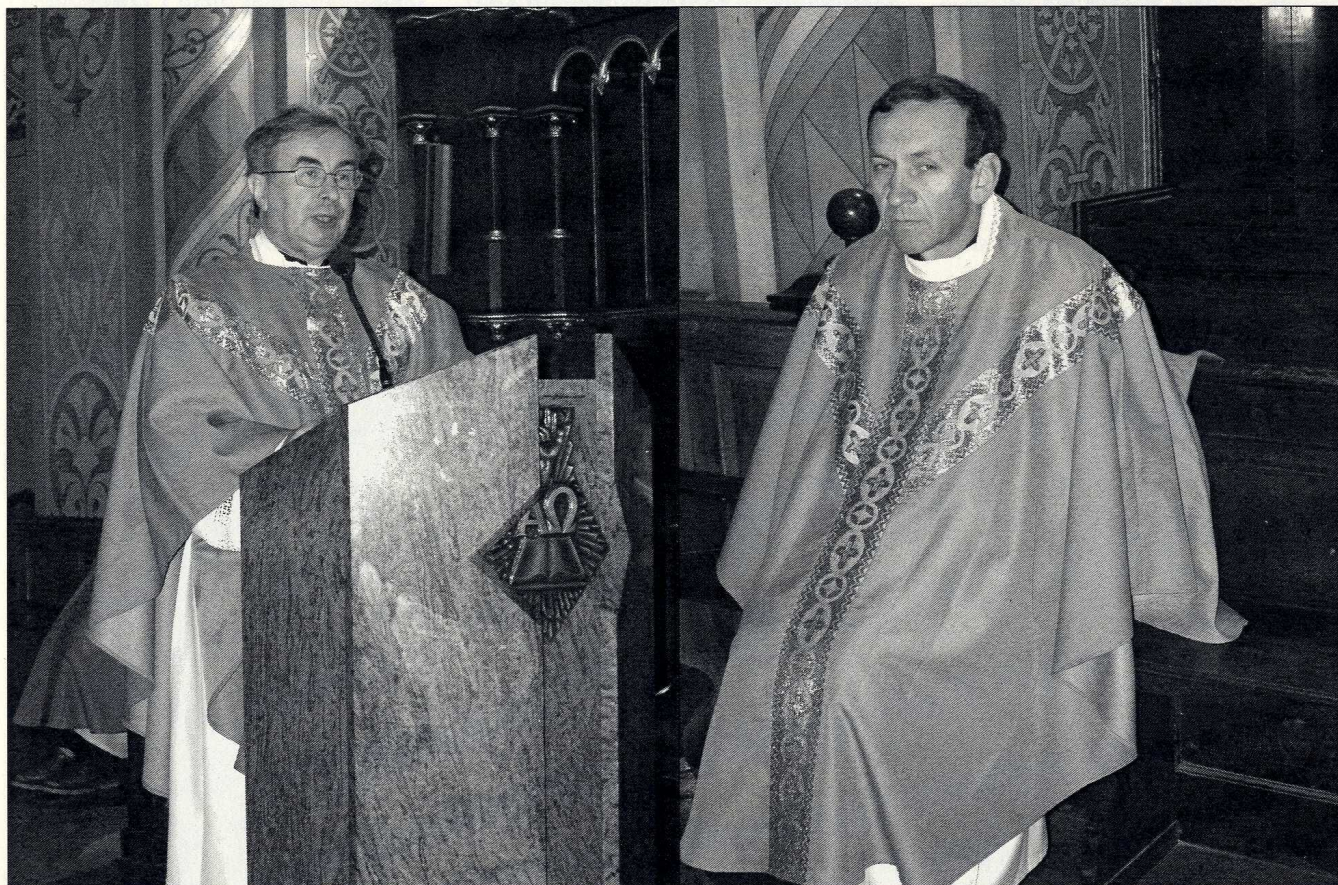
*Kiedy jak buki na mróz serce mi
pęknie
połóżcie mnie na wóz z widokiem
na Bieszczady
na wielki pożar gór na wielką je-
sień*

*którą sam roznieciłem pisaniem
Niech ten wóz sam jedzie w za-
więcej liści*

Niech tam na wieki zostanie

Wiele na temat piękna naszych gór, piękna przyrody, życia ludzi, pisał Jan Szelc, sanocki poeta, miłośnik gór, starej, zanikającej kultury. Potrafi zatrzymać się przy „Kapliczce w lesie” snując refleksję:

*Opodal drogi
i Potoku Rabiego
zrywka drewna
Dalej nikogo
tylko Bóg Pustelnik
który u progu
zdejmuje sandały
obmywa stopy
w żywym strumieniu
I drzwi otwarte
okrągłą dobę*





za nimi księga
Anioła Stróża
a w niej pióro
Krzyż wieżyczki
ugięty w pokorze
przywołuje dzierzby
i dzięcioły
na modlitwę
za dusze drwali

Prowadzi nas do „Rajskiego”,
gdzie:

Ruscy święci
i Pantokrator
śpią w „kurhanie”.

Janusz Szuber, nasz najbardziej
znany poeta sanocki, który prowadzi
nas tam, „gdzie niedźwiedzie piwo
warzą”, w wierszu „Które kiedyś były”,
pisze o Bieszczadach, o historii, która
zatoczyła już wielkie koło, jak w przy-
padku zalanych wiosek pod Jezioro
Solińskie:

Na dnie jeziora

Pod brzuchem spacerowego stat-
ku

Parawanowe dzwonnice, w pan-
cerzach

Rybiej łuski brody arendarzy

I wołowców handlujących
bydłem.

A gdzieś tam:

I mandylion na denku z beczki
po kapuście,

I na trzonku łyżki tłusty, zezowa-
ty diabeł

Pospołu goją pustkę po wycię-
tych w pień

Poruszając tematykę głównie
bieszczadzkiej cerkwi nadmienię, że to
jakiś misterium. Święty Jan Chryzo-
stom (Złotousty) głosił, że „Świąt-
nia jest miejscem Aniołów, Archanio-
łów, Królestwem Boga, samym

niebem”. Modlitwa cerkiewna – jak się
przyjmuje – modlącym się otwiera
Bramy Niebios. „W bliskości Chrystu-
sa i świętych, spoglądających z ikon
poprzez płomień świec i kadzidlany
dym, w obrzędowym ruchu i śpiewie
wiernych prawdziwie stajemy się mi-
stycznym obrazem Cherubinów –
ikoną Niebiańskiej Liturgii” (Jarosław
Giemza we wstępie do albumu
„Cerkiew i jej misterium”).

Po co cytuję poetów, teologów,
znawców wschodniej duchowości?

Aby ich słowem ukazać piękno
Ziemi Sanockiej, Bieszczadzkiej, histo-
rię ludzi, Bojków, Łemków, którzy
zamieszkiwali te ziemie. Powoli od-
chodzą w zapomnienie. Nie całkiem
jednak, bo przecie są przewodnicy
po Bieszczadach, po turystycznych
szlakach, którzy przywołują z głębin
pamięci historii ludzi tu mieszkają-
cych, ich zajęcia, ich religię, obyczaje.
Wiele wydarzeń obrosło legendami,
które niekiedy słucha się z zapartym
tchem. Jak ważną jest rola przewodni-
ka, który potrafi zainteresować, który
mówi płynnie, barwnie, ze znanstwem
problematyki.

Kościoty, cerkwie, kapliczki,
cmentarze... Gdzieś tam siedzi
Chrystus Frasobliwy, Matka Boża
Bolesna, Bieszczadzka, Łopieńska,
Fatimska czy jak Matka Pięknej Miło-
ści w Polańczyku.

Przewodnicy po bieszczadzkich
i beskidzkich szlakach ukazują pię-
kno, które już powoli odchodzi w cień
historii. Oni je wydobywają, malują
pięknem swojego słowa, budzą wspo-
mnienia, a czasem nostalgię czy pro-
myk zachwyty.

... O wieś moja,

cztery chaty i potok
ustami kaliny krasnej całowany.
Cerkiew.

Jeszcze po ojcach, drewniana.

Pod św. Nikołą.

I dym nad drogą
i żurawi skrzywienie.

To też moje. Nasze.

A ludzie twardzi

jak ziemia,

co ich wykarmiła.

O pieśni pytasz, wędrowcze.

Ot, wieczór nadszedł,

każda chata otworem stoi,
wejdziesz.

W kącie św. Nikoła

uśmiecha się,

widać rad

jako i my radzi.

A pieśni, ech...,

sam posłuchaj...

(Andrzej Wierzbicki)

Po bieszczadzkich i beskidzkich
drogach wędrowali wybitni i prości
ludzie. Chadzał tu Sługa Boży Jan
Paweł II, św. Zygmunt Gorazdowski,
św. Jan z Dukli, bł. Ks. Bronisław Mar-
kiewicz. W informatorze internetowym
czytam o możliwościach pielgrzymko-
wych czy wycieczkach:

- szlakiem Ojca Świętego
w Bieszczadach;

- szlakiem Ojca Świętego
w Beskidzie Niskim;

- szlakiem św. Jana z Dukli;

- szlakiem Stefana kardynała
Wyszyńskiego;

- szlakiem podkarpackich sank-
tuariów – Przemyśl i Kalwaria Paćław-
ska;

- szlakiem podkarpackich sank-
tuariów – szlak Maryjny;

- szlakiem podkarpackich sank-

tuariów - szlakiem unickich cerkwi;
- szlakiem kościołów z Listy UNESCO.

To oferta wielce ubogająca, gdzie można zapoznać się z życiem wybitnych Polaków, historią tych miejsc, ludzi, którzy tu żyli i tworzyli historię, a nawet legendę. Te wymienione szlaki, miejsca święte i pielgrzymkowe, wrażliwemu turyście czy tym bardziej pątnikowi przybliżają nieskończoność, mówią o życiu wiecznym, wołają o wiarę. Przejścia tymi szlakami nie można traktować jako zwykłej wycieczki, gdyż każde przejście niesie jakieś przesłanie, o czymś mówi, do czegoś nawiązuje i zobowiązuje. Nam szczególnie zawsze bliski jest kult Maryjny, więc wędrówki do Zwierzynia, Jasienia, do Matki Bożej Bieszczadzkiej, Polańczyka czy Łopienki, pozostawiają zapewne głębię przeżyć czy nawet wzruszeń. A cóż powiedzieć o Kalwarii Paławskiej? One mogą poruszyć najtkliwszą strunę naszej duszy. Gdy do tego dodamy jeszcze modlitwę różańcową, śpiew pieśni Maryjnych, Godzinek, a przede wszystkim możliwość uczestniczenia we Mszy świętej, mamy całą gamę przeżyć duchowych, religijnych, estetycznych, wspomnień historycznych. Każda wycieczka czy pielgrzymka, to wspaniała lekcja historii, kultury duchowej i materialnej. Te szlaki turystyczne, pątnicze zawierają w sobie jakąś niezgłębioną tajemnicę. Ileż piękna znajduje się w drewnianych kościółkach, ich architekturze? Wymienię stary kościół w Haczowie zbudowany przed połową XV wieku. To największa rozmiarami istniejąca średniowieczna budowla zrębowa

w Europie! A kościół pw. Wszystkich Świętych w Bliznem, wzniesiony w połowie XV wieku? Urzekające swoim kunsztem jest drewniane budownictwo sakralne na Podkarpaciu, o czym mówi wspaniały album „Pogranicze kultur”, ze znakomitymi zdjęciami Tadeusza Budzińskiego oraz tekstem Mariusza Czuby. To prawdziwe „Perły Podkarpacia” (album Józefa Ambroziewicza z tekstem Stanisława Kłosa). Na naszej, przebogatej ziemi, spotykały się i przenikały kultury: łacińska i bizantyjska. O tym nam mówią nasi przewodnicy, a także dobre przewodniki, których już nie brakuje.

Trzeba także zauważyć, że działalność PTTK nie sprowadza się jedynie do organizowania pielgrzymek, ale spectrum działalności i ofert jest znacznie bogatszy. To właśnie pod opiekuńczymi skrzydłami PTTK możemy wyjechać na ciekawe wycieczki czy pielgrzymki, tak krajowe jak i zagraniczne, a nawet spędzić „Niedzielę za miastem”. To nader ciekawa akcja – jak dowiadujemy się z „Tygodnika Sanockiego”. Można skorzystać z tej oferty i wybrać się na wycieczkę pieszą, rowerową, wspólne ognisko, wspominając po drodze ciekawe wydarzenia związane z poszczególnymi miejscami czy osobami. Obok ziaren historii można podziwiać piękno naszego krajobrazu, odetchnąć świeżym powietrzem, spotkać się ze znajomymi, podzielić się swoimi spostrzeżeniami, a nawet zawrzeć nowe znajomości czy przyjaźnie. Jedna z pań, uczestniczek takich wypraw, powiada, że „kontakt z przyrodą pozwala zachować lepsze samopoczucie. Zieleni, prze-

strzeń to coś cudownego (p. Jadwiga Michowicz).

Dziś modlitwą swoją obejmujemy tych, którzy odeszli, jak zaznaczyłem na początku Mszy świętej.

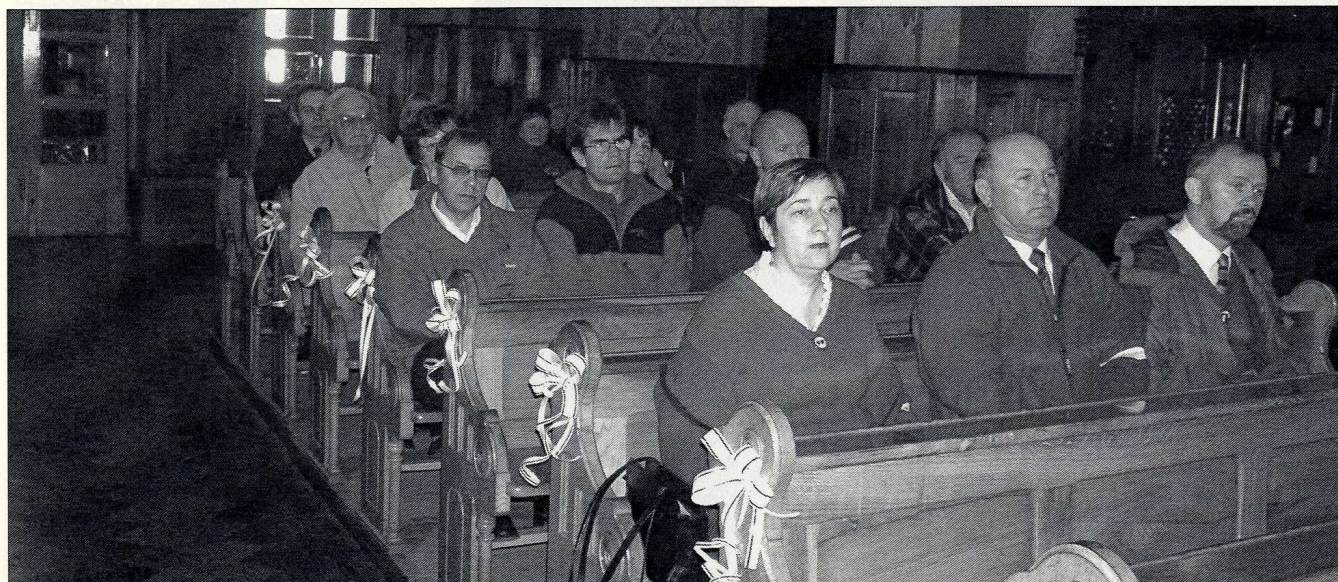
A cóż życzyć Towarzystwu Turystyczno – Krajoznawczemu, Oddziałowi „Ziemia Sanocka”?

Nowych, zapalonych Przewodników, biegłych znawców historii i duchowości, nowych pomysłów oraz ich realizacji. Życzę Wam, abyście uczyli patrzeć na piękno otaczającej nas przyrody. Czyńcie to w duchu św. Franciszka z Asyżu, który uczył jak w tym świecie dostrzegać Boga, jak zbratać się z przyrodą, słońcem, gwiazdami, ziemią i wodą, z każdą rośliną, a przede wszystkim z człowiekiem. Życzę Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Najświętszej, w tych szlachetnych przedsięwzięciach.

Zakończę modlitwą do św. Franciszka, który jest patronem ochrony środowiska, który uczy nas wielkiego szacunku do tego, co jest dziełem Boga:

*Święty Franciszku:
Zejdź na trasy turystyczne!
Objaw się ślepyim tłumom!
Spraw- niech nie biegną!
Spraw – niech nie krzyczą!
Spraw – niech nie śmieczą!
Spraw – niech nie niszczą!
Pokaż im, jak pluszcz nurkuje,;
Jak rudzik śpiewa,;
Jak urodzik kwitnie,;
Niech się zadziwią,;
Niech się zachwyca,
Niech wielbią Pana w stworzeniach Jego! (Sergiusz Riabinin).*

Ks. Andrzej Skiba



Dziękowaliśmy Panu Bogu za ogrom wiedzy, zawodowego doświadczenia i życiowej mądrości w 45 – lecie istnienia Szkoły Medycznej w Sanoku

W ubiegłą sobotę, 27 października 2007 roku, podczas Mszy świętej koncelebrowanej o godzinie 11:30, współ z ks. prałatem Adamem Sudołem oraz ks. Arturem Jańcem, obecnie wikariuszem w łańcuckiej farze, a byłym wikariuszem w naszej parafii oraz katechetą w Szkole Medycznej, dziękowaliśmy Panu Bogu za 45 lat istnienia Medycznej Szkoły Policealnej, za jej dokonania, a także upraszaliśmy Boże błogosławieństwo dla dalszej, owocnej pracy na niwie kształcenia młodych kadr wspomagających człowieka w jego samotności i chorobie. Najlepszemu Bogu polecaliśmy także dusze Zmarłych nauczycieli, profesorów, absolwentów, personelu szkoły. W kazaniu ksiądz proboszcz powiedział:

W Piśmie świętym znajdujemy szereg tekstów mówiących o leczeniu, o lekarstwach, a także o lekarzach. Można także znaleźć tekst, który mówi o wspomagających w leczeniu, jak w przypadku miłosiernego Samarytana. Sięgnijmy wpierrw do Księgi Mądrości Syracha.

Czytamy tam m. in.:

„Poważaj lekarza, z którego usług korzystasz (...).



*Bóg wywiódł leki z ziemi
i człowiek rozumny nie gardzi
nimi (...).*

*I dał On ludziom umiejętność,
aby się wstawili w Jego wspian-
nych dziełach.*

*Stąd lekarz uśmierza ból,
podobnie i aptekarz przyrządza
leki,*

*tak iż nie kończy się nigdy
ani Jego działanie,*

*ani pomoc niesiona przez synów
ludzkich” (38,1.4.6-9).*

Pismo święte w tym fragmencie

powiada, że zarówno lekarz, jak i aptekarz dopomagający w przyrządzaniu leków, są narzędziami w rękę Boga, który troszczy się o swoje stworzenia, w tym o koronę wszystkich stworzeń, o człowieka. Warunkiem niesienia skutecznej pomocy człowiekowi choremu, jest zdobycie umiejętności leczenia. To trudna sztuka. Pismo święte mówi, że skuteczną pomocą na drodze leczenia jest także wyzbycie się grzechów, modlitwa i ofiara prześlągalna:

„Mój synu, w chorobie
nie zwlekaj,

módl się do Boga, bo On cię
może uleczyć.

Porzuć winę i stronniczość,
a serce oczyść z wszelkich
grzechów.

Złóż w darze kadzidło i ofiarę
przypomnienia (...).

Poza tym zrób miejsce dla
lekarza,
niech i jego nie braknie, bo ci jest
potrzebny.

Istnieją bowiem chwile, kiedy
od jego ręki zależy polepszenie,
wszak on również modli się
do Boga,

który umożliwi mu rozeznanie
i dobór leków dla utrzymania cię
przy życiu” (38,9-14).

Inny tekst biblijny:





Młody Tobiasz podaje lekarstwo swemu ojcu, również Tobiaszowi, mówiąc: „Ufności ojcze! Potem szybko przyłożył mu lek i pozostawił go przez czas pewien” (Tb 11,11). Ojciec odzyskał wzrok.

O zdrowiu, leczeniu, mówi niejednokrotnie Pan Jezus:

„Zdrowi nie potrzebują lekarza, tylko chorzy” (Łk 5,31). Sam uzdrowiał chorych na duszy, jak choćby w przypadku opętanego (Łk 8,26-39), wskrzesił córkę Jaira i uzdrowił kobietę (8,40-56), uzdrowił epileptyka (9,37-43), wygłosił wspaniałą przypowieść o człowieku, który wpadł w ręce zbójców, którzy nie tylko go ograbili, obrabowali, ale „pobili i odeszli, zostawiając na pół umarłego” (10,30). Podaje piękny, pociągający przykład jak się zachować w chwili, kiedy człowiek cierpi. **Po pierwsze:** nie trzeba go minać, ale nad jego cierpieniem trzeba się zatrzymać, rozeznaczyć sytuację w jakiej się znajduje. **Po drugie:** trzeba u udzielić pierwszej pomocy, jak ów Samarytanin: „Nalał oliwy i wina na jego rany i obwiązał je” (w. 34). W czasach, kiedy medycyna nie była jeszcze dobrze rozwinięta, a tym bardziej będąc w drodze, na pustyni, oliwa była środkiem łagodzącym rany, a wino je dezynfekowało. **Po trzecie:** nie zostawić go samego z jego cierpieniem: „Wsadził go na swoje juczne

zwierzę, zawiózł do gospody i pielęgnował go” (w. 34). Ten Samarytanin był jednocześnie pielęgniarzem! To bardzo potrzebny zawód wspoma-

gający lekarza. To służba drugiemu człowiekowi. **Po czwarte:** pomoc człowiekowi choreму związana jest z kosztami leczenia. „Wyjął dwa denary,





dał gospodarzowi i rzekł: Pielęgnuj go, a jeśli wydasz coś nadto, oddam ci, gdy będę wracał” (w. 35).

Dziś, kiedy obchodzimy uroczystość 45-lecia powstania Szkoły Medycznej (obecnie Medycznej Szkoły Policealnej im. Anny Jenke), warto jest przytoczyć teksty biblijne mówiące o człowieku chorym, potrzebującym fachowej pomocy lekarskiej czy pielęgniarskiej na różnych płaszczyznach życia. To wielkie szczęście, że tu, w Sanoku, znajduje się taka szkoła, która przez kształcenie odpowiednich kadr przyczynia się do ratowania życia człowieka, do leczenia chorych, potrzebujących wszelakiej pomocy i troski. Jej historia jest bardzo bogata w wydarzenia, choć wszystko zaczęło się nad wyraz skromnie.

Był rok 1962. Wtedy to zapadła decyzja, że w Sanoku ma powstać 5-letnie Liceum Medyczne kształcące pielęgniarki. Początki nie były łatwe, gdyż nie było odpowiedniej bazy lokalowej, nauka trwała w godzinach popołudniowych i wieczornych, budynki wymagały kosztownych remontów i adaptacji dla potrzeb dydaktycznych. Nie było internatu dla uczennic spoza Sanoka. Przyznać trzeba, że Szkoła ta miała stale różnego rodzaju trudności, łącznie z groźbą jej zamknięcia. Działo się to na skutek różnego rodzaju rozporządzeń, reformy Służby Zdrowia czy administracyjnego podziału kraju. W dodatku ciągłe przeprowadzki, wędrówka po mieście bez nadziei na stabilizację, niezbyt sprzyjała działalności Szkoły. Co jakiś czas zapalały się światła nadziei na otrzymanie odpowiednich budynków dla Szkoły, ale wkrótce gasły. Praca nauczycieli, dyrekcji, nie była łatwa. Warunki nauczania i pracy były skomplikowane, trudne, o czym

mówią kronikarskie zapisy. Mimo piętrzących się trudności lokalowych z tej Szkoły wychodziły wykwalifikowane kadry pielęgniarek, a jej absolwentki dochodziły nawet do Centralnego Etapu Olimpiady Pielęgniarstwa, brały udział w Eliminacjach Centralnych Turnieju o Złoty Czepek, a niektóre kończyły wyższe studia.

Dziś, kiedy przeżywamy skutki transformacji ustrojowej, kolejne reformy Służby Zdrowia, dla środowiska medycznego zagładnęło widmo bezrobocia. Najbardziej dotknęło ono pielęgniarki i położne, a nawet i lekarzy. Skutek jest taki, że dziś szkolenie pielęgniarek, położnych, nie cieszy się dużym zainteresowaniem. Praca pielęgniarki jest trudna, odpowiedzialna, a wynagrodzenie niskie.

W tej sytuacji, mówiąc językiem teologicznym, Szkoła właściwie potrafiła odczytać „znaki czasu” i wyjść naprzeciw oczekiwaniom doby współczesnej. Mówiąc językiem ekonomii, potrafiła dobrze odczytać prawa rynku pracy tworząc nowe kierunki kształcenia, nowe kierunki niesienia pomocy bliźniemu, człowiekowi potrzebującemu pomocy. Zmieniające

się warunki społeczno – polityczne wymagały zmiany w dotychczasowym kształceniu. Bogata tradycja Szkoły, dobrze przygotowana kadra nauczycielska, potrafiła sprostać tym wymaganiom.

Dziś Medyczna Szkoła Policealna im. Anny Jenke, kształci specjalistów w następujących zawodach: opiekun środowiskowy, ratownik medyczny, opiekunka dziecięca, technik terapii zajęciowej, technik fizjoterapii, opiekun w Domu Pomocy Społecznej, asystent osoby niepełnosprawnej, technik masażysta.

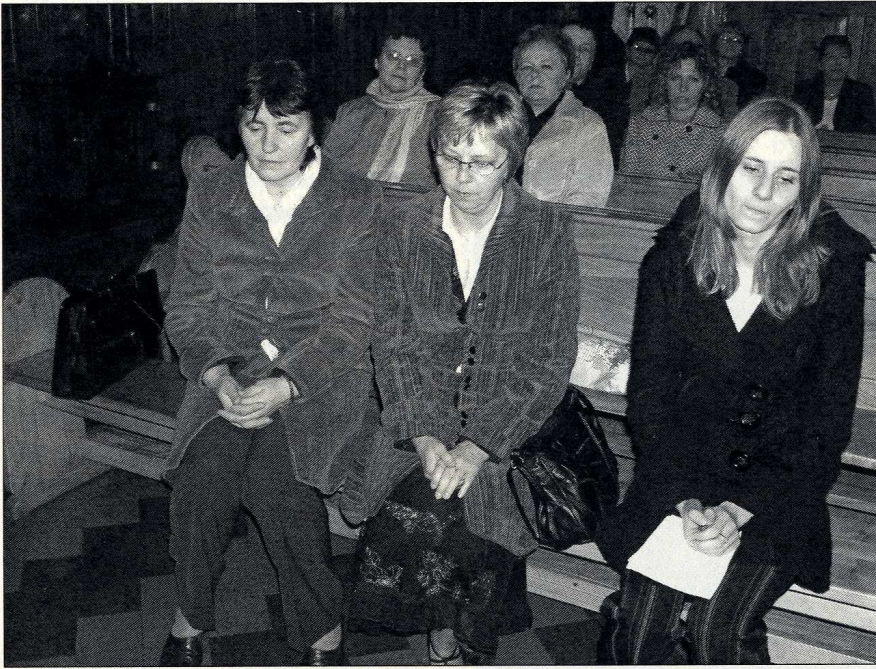
Szkoła ta winna być dumna ze swoich dokonań, osiągnięć, bo jest to Szkoła z tradycjami Dobrego Kształcenia Medycznego. Z jej murów wyszło ok. 2,5 tys. pielęgniarek i położnych. To jednak nie są wszyscy absolwenci.

Po co to wszystko pokazuję, choćby w tak ogromnym skrócie?

Aby wskazać, jak wielkie jest pole do niesienia pomocy drugiemu człowiekowi, człowiekowi potrzebującemu różnorodnego wsparcia. Jednocześnie uświadamiamy sobie, jak wielkie są możliwości w służbie dla drugiego człowieka. Mimo narzekania na Służbę Zdrowia, widać jak wielki jest potencjał ludzki świadczący drugiemu pomoc. Wymaga to wysokiego poziomu wiedzy, stąd potrzeba także wysokiego poziomu kształcenia. Szkoła spełnia te wymagania. W tej Szkole pracuje wysoko wykwalifikowana kadra. A ileż planów jeszcze przed tą Szkołą. Życzę, aby się spełniły, bo chcąc cokolwiek osiągnąć, to najpierw trzeba o tym marzyć, planować, a nade wszystko liczyć się z realiami życia.

W jednym z referatów podsumowujących owe 45 lat czytam:





„Rocznice są wyjątkową okazją, by wszystkim, tym którzy pozostawili w tej szkole choćby cząstkę swojego życia, złożyć pełne wdzięczności podziękowania. Ta cząstka to jakże często ogrom wiedzy i doświadczenia zawodowego, ale także życiowa mądrość, przekazywane rzeszom młodych ludzi. Jak istotne, nieprzemijające są to wartości, dostrzec można po latach z dystansu, gdy wspomnienia przywołują w pamięci wszystkich tych, którym chcemy się pokłonić z wyrazami głębokiego szacunku: dziękując za przeszłość, która daje siły i optymizm na przyszłość”. Z tego miejsca również i ja, pragnę przyczynić się do złożenia wyrazów uznania i szacunku dla dokonania ogromnej rzeszy nauczycieli i pracowników tej Szkoły.

Nie mogę nie wspomnieć o patronce Szkoły, Służebnicy Bożej, Annie Jenke, z zawodu nauczycielce pracującej w Jarosławiu. To wspaniała postać pedagoga, przyjaciela młodzieży, troskliwego opiekuna potrzebujących. Była wzorem młodzieńczych ideałów o czym w swoim pamiętniku pisała koleżanka ze studiów:

„Dziwna dziewczyna...

Przyjechała Hanka Jenke...

Rozmawiałam dziś z nią, Dziwna dziewczyna...

Ile razy patrzę na nią, zawsze mam na myśli Frassatiego,

Ona jest naprawdę w jego typie, tylko, że starsza i kobieta.

Dziwna dziewczyna...

Jest w niej coś niesłychanie pociągającego i zastanawiającego.

W oczach się mieści tyle głębokości. Takie dziwne ma spojrzenie.

A jeśli samo spojrzenie jest tak bardzo wymowne i zastanawiające, to jakie jest samo wnętrze?

Cudowna dziewczyna!

Jest w niej coś takiego, czego nie ma u Zosi, Teresy, a nawet u Marysi, choć są też dziewczyny bardzo głębokie.

Coś porywającego i przyciągającego już nie tylko do siebie, ale gdzieś wyżej, tam, do Samej Istoty świata i myśli wszelakiej.

Mnie się zawsze zdaje, że Hanka jest tym idealnym, żywym i prawdziwym wzorem młodzieńczej świętości.

Ona na pewno jest święta!

W jej spojrzeniu, w całej postawie widać to bliskie obcowanie z Chrystusem”.

Jest idealną patronką tej Szkoły,

bo w życiu wiele cierpiała na nieuleczalną chorobę. Rozumiała ludzi chorych, cierpiących, którym spieszyła z pomocą, gdy była zdrowa. Kiedy przygotowywała się do poważnej operacji, prosiła o modlitwę za siebie i innych chorych:

„Serdecznie i gorąco proszę o modlitwę,

byśmy chorzy sami umieli w pokoju i radości przeżywać

ten nasz Wielki Post – a to nie takie proste w naszej sytuacji”.

Nowotwór bezlitośnie niszczył jej organizm. Bardzo cierpiała. Wiedziała, że jej życie wkrótce dobiegnie kresu. Jej kuzynka zapisała: „W szpitalu była aniołem gromadzącym chorych na wspólne modlitwy. Bolała nad tym, że nie wszyscy mieli różańce, prosiła mnie o ich zakup. Z zapomnieniem o sobie, czuwała na modlitwie nad ciężko chorą panią i była przy jej śmierci. Czuła, że była bardzo potrzebna dla jej duszy”.

Wypowiadam te słowa w chwili tak uroczystej dla Szkoły. Wypowiadam je po to, aby ukazać, jak wiele poza fachową wiedzą można zrobić dla drugiego człowieka. Anna Jenke jest wzorem człowieka niosącego pomoc, choć sama opieki i pomocy wymagająca. Czyniła to w duchu głębokiej wiary i ufności w Opatrzność Bożą. Niech nasze spojrzenie na człowieka będzie bardziej całościowe, aby dotykało duszy i ciała.

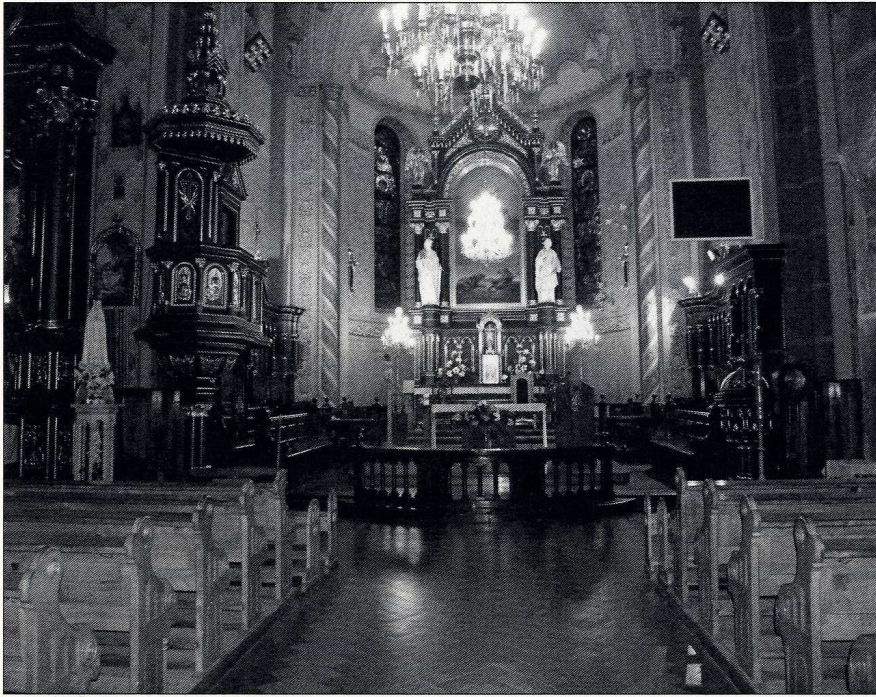
Niech Służebnica Boża, kandydatka na ołtarze, z wysokości nieba, spogląda na sanocką Szkołę i wszystkim wyprasza u Boga potrzebne łaski do jej dalszego, owocnego funkcjonowania.

Ks. Andrzej Skiba



Rocznica poświęcenia własnego kościoła

28.10.2007.



Przyjrzyjmy się głębiej roli świątyni w życiu parafii. To w świątyni skupia się całe życie religijne wspólnoty, tu udziela się sakramentów świętych, tu sprawuje się codzienną Eucharystię, tu przychodzimy na modlitwę. Tu przeżywamy chwile radosne i smutne.

Świątynia, w której jesteśmy, to dzieło wiary naszych praojców i nas samych. Jest to wielki dar serca, miłości względem Pana Boga. Ściany tej świątyni zbudowane są z tysięcy cegieł nabytych za cenę wyrzeczenia, odmowy sobie niejednej godziwej rzeczy. Wnętrze tej świątyni pełne jest modlitw zanoszonych przez ojców, matki, chorych, dzieci i życzliwych przechodniów. Tego budulca nie można kupić za żadną cenę. Kto potrafi przeliczyć cenę i ciężar wiary? Kto potrafi przeliczyć i wycenić wartość zbawienia? Taka cena budzi podziw nawet po kilkunastu wiekach. Takie budowle są chlubą kraju, chlubą miasta.

Popatrzmy na naszą świątynię. Po pożarze miasta, który strawił poprzedni kościół, nie było świątyni. W Schematyzmach diecezji przemyskiej z tamtych lat widnieje łacińska notka, która mówi, że świętą liturgię sprawuje się w kościele Ojców Franciszkanów, gdyż nowy kościół jest w budowie. Tak było sto lat! Jednak

krok po kroku powstawała ta świątynia.

Zanim **31 lipca 1874 roku**, spisany i wmurowany został akt erekcyjny naszego kościoła, trzeba było poczynić wiele kroków uprzedzających ten wielki dzień w historii parafii. Wiele wydarzeń zatarło się w pamięci czasu jaki od tego wydarzenia upłynął, ale w Archiwum parafialnym znajdują się odpowiednie dokumenty, które naświetlają wiele spraw, choć ich do końca nie wyjaśniają. Wmurowanie akty erekcyjnego to był zaledwie początek dzieła. To wielkie dzieło rodziło się dzięki ks. Franciszkowi Salezemu Czaszyńskiemu, ówczesnemu długoletniemu proboszczowi, który przybył do Sanoka, gdzie nie było świątyni.

Nie wszyscy mieszkańcy miasta, w tym przedstawiciele Komitetu Parafialnego, wyrażali gotowość budowy nowego kościoła. Wiemy z historii budowy kościoła, jak wielkim problemem były fundusze.

16 maja 1872 roku, postanowiono, co brzmi bardzo uroczysto:

„Po dłuższej naradzie i wszechstronnej dyskusyj uchwalono na wniosek przewodniczącego¹: Ma być postawiony na chwałę Pana Boga i pożytek parafian Sanockich kościół parafialny murowany – na placu i miejscu gdzie realność Ks. proboszcza

Czaszyńskiego w Sanoku (...), a który całą tę realność z ogrodem na ten cel już odstąpił”.

31 lipca 1874 roku, miało miejsce wmurowanie aktu erekcyjnego. Znać jest nam jego treść.

W 1886 roku kościół stanął w stanie surowym, bez uposażenia. Nie było niczego, co by przypominało wystrój kościoła. Pierwszym ołtarzem jaki stanął w naszym kościele był **ołtarz Matki Bożej Różańcowej**.

W dniu **22 lipca 1893 roku**, ks. proboszcz Franciszek Czaszyński zwrócił się z prośbą do księdza biskupa ordynariusza przemyskiego „o **upoważnienie do poświęcenia Wielkiego Ołtarza w tutejszym kościele**”². Z zachowanych dokumentów wynikałoby, że starania o postawienie głównego ołtarza trwały pięć lat.

Wybudować kościół³, uposażyć go, to wielki trud jaki spadł na barki ks. Franciszka Salezego Czaszyńskiego. W tym zbożnym dziele wspomagał go również Komitet parafialny, który miał szerokie uprawnienia. Obok prowadzenia prac budowlanych musiała przecież normalnie funkcjonować parafia. Przeglądając różne zapiski dochodzi się do wniosku, że jego życie było bardzo pracowite. Osobowość budowniczego naszego kościoła, ks. Czaszyńskiego jest bardzo bogata.

Zwieńczeniem posługi pasterskiej w tutejszej parafii był dzień **12 czerwca 1897 roku**, kiedy to sufragan przemyski, **ks. bp Jakub Glazer, dokonał konsekracji kościoła. Ks. Czaszyński zmarł 9 września 1898 roku**. Jego grób znajduje się na starej części sanockiego cmentarza, gdzie każdego roku kończymy procesję za Zmarłych.

Świątynia jest po to, aby w niej sprawować kult Boży, aby gromadzać się w niej oddawać chwałę najwyższemu Bogu, Maryi Pannie i świętym.

Popatrzmy jednak na świątynię od strony biblijnej, teologicznej. Piękną, okazałą świątynią była świątynia jerozolimska, na którą gromadzenie materiałów rozpoczął wielki król Dawid, a skończył mądry i wielki król Salomon, syn jego. To był dziesiąty

wiek przed narodzeniem Chrystusa.

Otwieramy **1 Księgę Kronik** i czytamy:

„Potem rzekł Dawid: ‘Mój syn, Salomon, jest młody i wątły, a dom, jaki ma być zbudowany dla Pana, ma się wyróżniać okazałością, sławą i wspaniałością wobec wszystkich krajów; ja więc muszę poczynić przygotowania dla niego’ (22,5).

Zakończył apelem:

„A teraz oddajcie serce wasze i duszę waszą na służbę Panu, Bogu waszemu: stańcie do budowy świątyni Pana Boga” (22,19).

Z chwilą przeniesienia Arki Przymierza do świątyni, do Miejsca Najświętszego (2 Krn 5,7), przy dźwiękach instrumentów i śpiewów, „tak iż słyhać było tylko jeden głos wysławiający majestat Pana, kiedy podnieśli głos wysoko przy wtórze trąb, cymbałów i instrumentów muzycznych przy wychwalaniu Pana, że *jest dobry i że na wieki jego łaskawość, świątynia napełniła się obłokiem chwały Pańskiej* (5, 13).

Po bardzo uroczystym wniesieniu Arki Przymierza, Salomon wygłosił mowę na poświęcenie tej świątyni. Mówił, prosząc Boga:

Boże, „zważ więc na modlitwę Twego sługi i na jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i modlitwę, w której Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w dzień i w nocy oczy Twoje patrzyły na tę świątynię. Jest to miejsce, w którym zechciałeś umieścić swoje Imię, tak by wysłuchać modlitwę, jaką zanoszą Twój sługa na tym miejscu. Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu... Nie tylko wysłuchaj, ale i przebacz!” (2 Krn 6,19-21).

W tej świątyni po śmierci ks. Franciszka Salezego Czaszyńskiego, proboszczami byli:

- ks. Bronisław Stasicki (1899-1908);
- ks. Władysław Sarna (1908-1909);
- ks. Franciszek Salezy Matwijkiewicz (1909-1933);
- ks. Bartłomiej Krukar (1933 – 1938);
- ks. Antoni Porębski (1939 – 1967);
- ks. Adam Sudoł (1967 – 1995), dziś emerytowany proboszcz;
- ks. Marian Burczyk (1995 – 1998);
- ks. Andrzej Skiba (1998 - ;).

Posługę pasterską spełniało wielu księży katechetów, wikariuszy, o czym dziś chcemy pamiętać i pomodlić się o spokój ich duszy czy błogostawień-

stwo w pracy kapłańskiej. Ich imiona i nazwiska, miejsca i lata urodzenia, a także lata posługi duszpasterskiej w Sanoku oraz daty śmierci czy miejsca aktualnego pobytu, bądź też posługi, znajdują się w naszej parafialnej gazecie. Są tam pewne nieścisłości, których nie udało się wcześniej wyeliminować.

Pamiętajmy o naszej świątyni, o jej wystroju i pięknie. Za tę troską o piękno naszej świątyni, w dniu dzisiejszym, w dniu kiedy wspominamy rocznicę poświęcenia własnego kościoła, pragnę z całego serca podziękować Wam, Drodzy Parafianie czy mieszkańcy Sanoka oraz Goście, którzy wspomagacie nasze przedsięwzięcia. To dzięki Waszej ofiarności możemy stale podejmować różnego rodzaju prace, jak choćby obecnie odnawianie ołtarza Matki Bożej Różańcowej, zwanej inaczej Matką Bożą Tronującą czy podjąć kapitalny remont organów, które niekiedy w porze zimowej odmawiały wydawania swojego pięknego głosu.

Zakończę słowami kazania św. Augustyna zachęcającymi nas do okazania wdzięczności za wybudowanie świątyni:

„Przede wszystkim zaś dzięki składamy Panu Bogu naszemu, od którego najlepsza nagroda pochodzi i wszelki doskonały dar; całą żarliwością serca wychwalajmy Jego dobroć, ponieważ do zbudowania tego domu modlitwy umysły swych wiernych natchnął, pragnienie obudził, pomocy udzielił; opiesziałych, by chcieli, nakłonił, chcących, by wykonali, podtrzymał. W ten sposób Bóg, który w swych wiernych jest sprawcą działania i chcenia podług swej zbawczej woli, sam wszystko to zaczął i sam dokończył”. Amen.

Ks. Andrzej Skiba

1 Był nim ks. Franciszek Czaszyński.

2 Protokół czynności, rok 1893, n. 171.



***W tym roku po nagrodę od Pana Boga,
po zakończeniu biegu życia, odeszli:
(od stycznia do końca października).***

- | | | |
|---|---|--|
| 1. Marian Józef Litwin, ur. 1951; | 27. Irena Prokop, 1909; | 52. Józef Tutak, 1926; |
| 2. Zofia Szczudlik, 1930; | 28. Marek Stanisławczyk, 1964; | 53. Antoni Jan Dorocki, 1951; |
| 3. Robert de Ville, 1966; | 29. Stanisława Zadarko, 1914; | 54. Mieczysław Antoni Białowas,
1952; |
| 4. Józef Adolf Oklejewicz, 1925; | 30. Andrzej Maciej Matysik, 1947; | 55. Janina Lorenc, 1930; |
| 5. Janina Szeruga, 1932; | 31. Maria Teresa Kuprynowicz,
1941; | 56. Florentyna Kopczyk, 1917; |
| 6. Eugenia Oswald-Strzelecka, 1922; | 32. Krystyna Kurzawa, 1947; | 57. Zofia Suchania, 1930; |
| 7. Hanna Józefa Rychter, 1930; | 33. Jadwiga Dietrich, 1919; | 58. Katarzyna Kraczkowska, 1919; |
| 8. Zbigniew Jan Niemiec, 1934; | 34. Janina Władysława Wróbel,
1931; | 59. Józef Marcinków, 1926; |
| 9. Barbara Jadwiga Kandora, 1953; | 35. Tadeusz Husak, 1959; | 60. Beata Patała, 1967; |
| 10. Regina Jędrzykiewicz, 1925; | 36. Stanisława Sieczkowska, 1922; | 61. Anna Chrząszcz, 1919; |
| 11. Eugenia Drwięga, 1923; | 37. Włodzimierz Bałowski, 1957; | 62. Stanisław Michał Borczyk, 1925; |
| 12. Adela Mackiewicz, 1927; | 38. Helena Menio, 1915; | 63. Maria Dziuban, 1923; |
| 13. Krzysztof Zbigniew Kańczuga,
1972; | 39. Emilian Lorenc, 1925; | 64. Stanisława Anna Findysz, 1925; |
| 14. Wiktoria Sośnicka, 1913; | 40. Wiesława Karolina Kogut, 1951; | 65. Krzysztof Marek Borczyk, 1960; |
| 15. Ferdynand Józef Gurgacz, 1934; | 41. Zbigniew Kazimierz Gruber,
1923; | 66. Adam Sawa, 1942; |
| 16. Bronisław Franciszek Wajda,
1920; | 42. Józefa Nawrocka, 1920; | 67. Janina Horoszko, 1929; |
| 17. Bartosz Piotr Dębiec, 1972; | 43. Marta Zajac, 1960; | 68. Agnieszka Łakus, 1921; |
| 18. Władysław Woytoń, 1929; | 44. Zbigniew Damazy Jabłoński,
1925; | 69. Tomasz Konrad Kogut, 1979; |
| 19. Helena Kurek, 1919; | 45. Maria Szałajko, 1917; | 70. Adam Józef Tomasiak, 1922; |
| 20. Jan Rysz, 1914; | 46. Maria Pucz, 1917; | 71. Inna Askerova, 1965; |
| 21. Józef Milczanowski, 1931; | 47. Zofia Maria Kreowska, 1922; | 72. Jan Grzmil, 1912; |
| 22. Jan Śniezek, 1935; | 48. Edward Sikorski, 1942; | 73. Stanisław Pelc, 1926; |
| 23. Maciej Jaklik, 1986; | 49. Grzegorz Kijowski, 1972; | 74. Eugeniusz Borek, 1933; |
| 24. Bolesław Marian Gałuszka, 1925; | 50. Witold Józef Surdykowski, 1933; | 75. Mieczysław Stanisław Totko-
wicz, 1931. |
| 25. Kazimierz Śmigielski, 1935; | 51. Adam Franciszek Tylka, 1933; | |
| 26. Maria Aleksandra Żyłka –
Żebracka, 1911; | | |

***Wieczne odpoczywanie
racz im dać, Panie.***



Groby jak księgi ... Uroczystość Wszystkich Świętych



Dziś, w Uroczystość Wszystkich Świętych, spotykamy się na cmentarzu w otoczeniu grobów, w których spoczywają nasi najbliżsi. Chcemy uzmysłwić sobie, prawdę, że: „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracą życie”. Chcemy porozmyślać o śmierci, która jest bramą do nowego, lepszego życia. W kulturze Zachodu, co przychodzi także i do nas, śmierć stanowi temat zbywany milczeniem, a nawet obojętnością. Śmierć, odchodzenie człowieka z tego świata, powoli zostaje zepchnięta na peryferie codzienności. Przyzwyczajiliśmy się do śmierci. Na naszych pogrzebach nie widać wcale dzieci, gdyż współcześni psychologowie przestrzegają, aby nie ranić ich delikatnej psychiki.

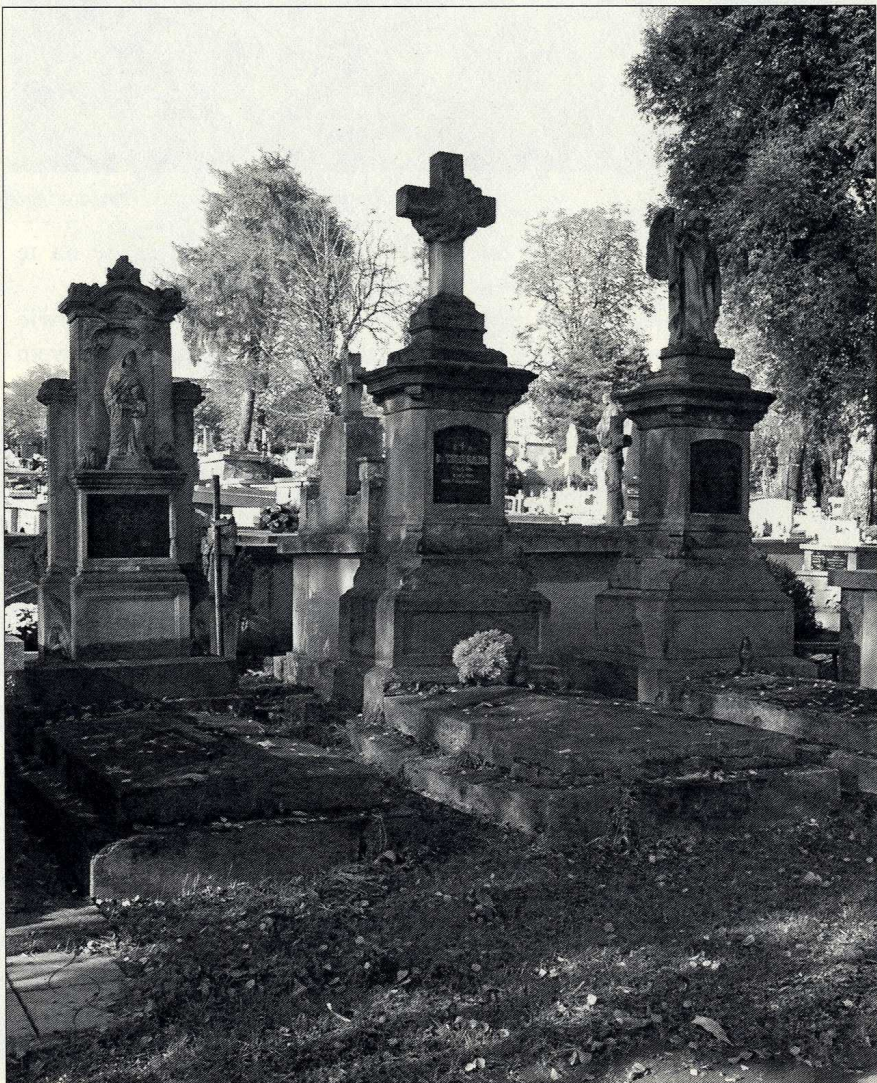
Dlaczego temat śmierci, odchodzenia na drugi świat nie jest zbyt lubiany? Bywa, że na pogrzebach ludzie żują gumę, patrzą gdzieś w dal, oglądają uczestników żałobnej uroczystości, milczą. Może być trzy przyczyny:

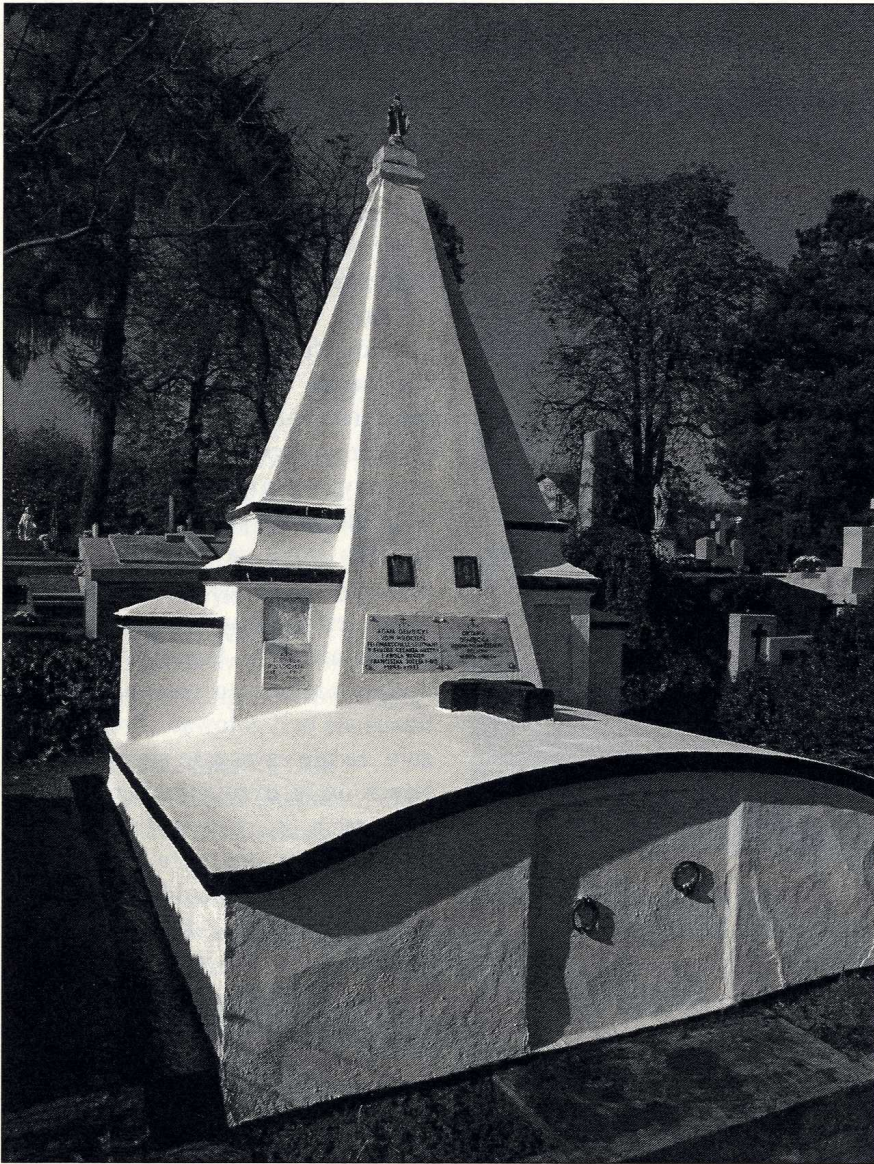
1. ucieczka od tematyki śmierci, która jest głęboko skrywana;
2. lęk przed własną śmiercią, przed Sądem Bożym;
3. zimna obojętność, przekonanie, że śmierć nie wnosi żadnej wartości.

Trzeba też powiedzieć, że są ludzie, którzy na śmierć patrzą poważnie, w perspektywie szczęśliwej wieczno-

ści, na którą trzeba sobie zasłużyć. Lękamy się, bo nie wiemy co nas czeka po drugiej stronie życia. Brak

nam pewności, choć prawda o zmartwychwstaniu jest bardzo wyrazista. Lęk naturalny stale towarzyszy człowiekowi. Chrześcijanin jednak musi patrzeć na śmierć w perspektywie życia wiecznego, bo przekraczając bramę śmierci stajemy się w pełni ludźmi, dochodzimy do pełni swojego człowieczeństwa. **Nasza Ojczyzna jest w niebie.** A tam czeka nas kochający Ojciec. Życie na ziemi to jednak poważny egzamin, którego nie wolno oblać. Jest to egzamin z całego życia; pewno niełatwy. Pozytywną oceną będzie niebo. Do tego egzaminu trzeba się przygotować. Życie pokazuje, że nie zawsze to się dokonuje. Nie mówię o zejściach nagłych, ale o tych przewidywalnych, choć do końca nikt nie może być pewny. Oby nie było za późno! Dzień dzisiejszy pyta nas: czy dziś bylibyśmy gotowi stanąć do tego życiowego





Grobowiec feldmarszałka Dembickiego

egzaminu? Co zrobilibyśmy dziś? Św. Klemens I, papież, w Liście do Koryntian, adresatom swojego listu, a także i nam, daje takie wskazówki:

„Z największą gorliwością usiłujemy się znaleźć wśród tych, którzy czekają na Niego, aby dostąpić obiecanych dóbr. Ale w jaki sposób się to stanie, umiłowani? Stanie się, skoro nasz umysł z wiarą przyłgnie do Boga i jeśli pilnie zabiegać będziemy o to, co jest Mu miłe i przyjemne, jeśli pełnić będziemy to, co odpowiada Jego świętej woli i podążymy drogą prawdy, odrzucając daleko od siebie wszelką niesprawiedliwość”.

Wszystko wydaje się być prostym zadaniem do spełnienia: **gorliwość w pełnieniu woli Bożej, przyłgnięcie do Chrystusa z głęboką wiarą oraz postępowanie drogą prawdy.**

Chodziłem po tym cmentarzu i czytałem napisy nagrobne. Chciałem się dowiedzieć jak przeżywamy śmierć, jakie jest do niej nasze nastawienie,

jakie jest nasze spojrzenie na tę rzeczywistość.

Napisy na grobach, mówię na razie w ogólności, są świadectwem wiary lub jej braku, wyrazem nadziei



na zmartwychwstanie i zbawienie, lub przejawem wszechogarniającej rozpacz i bezsilności wobec faktu śmierci. Swoje nastawienie do śmierci czasem jest wyrażane krótkim wierszykiem, bądź też jakąś maksymą życiową.

Przechodząc do szczegółów, które można zauważyć na naszym, sanocim cmentarzu, to stwierdzam, że wyrażają one **wiarę w Boga, Pana życia i śmierci.**

- „Byłaś dla nas wszystkim, szczęściem i ozdobą, lecz Bóg ciebie zabrał i szczęście wraz z tobą”;

- „Boże, żyłem bo chciałeś, umarłem bo kazałeś, zbaw mnie, bo możesz, o Wszechmogący Boże”;

- „Uwielbiaj duszo moja, Pana. Magnificat”.

Bardzo często jest to bolesne pogodzenie się ze śmiercią traktowaną jako **wolę Bożą:**

- „Chociaż nam syna zabrałeś, o Boże, największą boleść przyjmujemy w pokorze. I chociaż łzami płacemy krwawymi, bądź wola Twoja w niebie i na ziemi”;

- „Z Tobą, Panie, przeszłam przez życie i do Ciebie wracam. Bądź wola twoja”;

- „Wolą Boga jest nasze rozstanie, nadzieją dusz naszych ponowne spotkanie”;

- „Boże, bądź wola Twoja”;

- „W Twoim ręku, Boże, są losy nasze”.

Szczególnie wiele treści zawierają **groby dziecięce**, których nie brakuje na naszym cmentarzu. Napisy na nich wyrażają ból, cierpienie, a jednocześnie wiarę w życie wieczne wśród



aniołów, a także wiarę w ponowne spotkanie:

- „Śpij Aniołku”;
- „Powiększył grono Aniołków”;
- „W pierwszej wiosnie życia powiększyłeś grono aniołów”;
- „Jeszcze nie zakwitłam, a już mnie zerwano, bo Bóg tak rozkazał i Jego słuchano”;
- „Synku drogi, ty moje kochanie, gdy mnie Bóg powoła, wyjdź mi na spotkanie”.

Życie na tym świecie w świetle napisów nagrobnych jest potraktowane jako **krótka chwila**, która szybko przemija, a która niekiedy rodzi nawet rozpacz po śmierci kogoś ukochanego:

- „I zgasło im słońce, gdy był jeszcze dzień”;
- „Tu chwila, tam wieczność”;
- „Życie minęło jak wiatr i tchnienie, w kochających sercach zostałaś wspomnieniem”;
- „Byłeś i znikłeś, jak sen i marzenie, pozostała nam tylko rozpacz i wspomnienie”;
- „Żadne epitafium nie wyrazi bólu, ani słowa pocieszenia nie osuszają łez”. Ta krótka chwila ziemskiego życia **budzi jednak nadzieję** na życie wieczne, na spotkanie z Jezusem, który jest Światłością i Miłością; jest Zmartwychwstaniem:
- „W Tobie nadzieja na wieczność”;
- „Jezu, w Tobie nadzieja na wieczność”;
- „Grób nie jest kresem człowieka...”;
- „Nadzieja, to czas bez pożegnań”;
- „Odeszłaś, lecz w sercach naszych

żyć będziesz wiecznie”;

- „Cichy, prawdziwy mój żywot, składam w ręce Twe, Panie. Czekam na zmartwychwstanie”;
- „Spoczywa z nadzieją zmartwych-

wstania”;

- „Ożyją Twoi umarli i twoje ciała wstaną, obudzą się i będą radośnie śpiewać ci, którzy leżą w prochu, gdzie Twoja rosa jest rosą światłości, a ziemia wyda zmarłych” (Iz 26,19);
- „Będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie uczyniony własnymi rękami, ale wiecznie trwały w niebie”;
- „Jezus Światłością i Miłością moją”.

Odejście naszych bliskich jest dla nich **szczęściem**, jeśli spełnili odpowiednie warunki. Można powiedzieć bardzo prosto: jeśli sobie na nie zasłużyli, zapracowali:

- „Błogosławieni, którzy w Panu umierają”;
- „Tyś jest Drogą, Prawdą i Życiem”;
- „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”;
- „Szczęśliwy, kogo wybierasz i przygarniasz, mieszka on w Twoich pałacach”;



Zbiorowa mogiła „rozstrzelanych na Gruszcze” w latach 1939-1940



- „Za całe życie w trudzie i znoju, udziel mu, Panie, wiecznego pokoju”.

Wiele jest modlitw wstawienniczych, **prośb zanoszonych do Pana Boga**. Jest też **żarliwe wołanie o pomoc dla nich**:

- „Prosi o westchnienie do Boga”;
- „Prosi o modlitwę”;
- „Prosi o Zdrowaś Mario”;
- „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie”;
- „Jezu, udziel im miłosierdzia swego”;
- „Pokój ich duszom. Spoczywajcie w pokoju”;
- „Westchnij za mną do Boga”;
- „Za całe życie w trudzie i znoju, udziel jej, Panie, wiecznego pokoju”.

Bywają też prośby do odwiedzających cmentarz. Są one w formie **prze-strogi** czy jakiegoś **moralitetu**. Czasem jest to jakby głos zza grobu:

- „Miłość nie umiera”;
- „Kochani nie odchodzą nigdy”;
- „Byłem, kim wy jesteście, jestem, czym wy będziecie”;
- „Kochać ciebie było łatwo, zapomnieć niemożliwe”;
- „Nie odchodzi ten, kto pozostaje w sercach bliskich”.

Są też zapewnienia o **trwałej pamięci**:

- „Odszedłeś od nas w kraj daleki, lecz w naszych sercach będziesz żył





na wieki”;

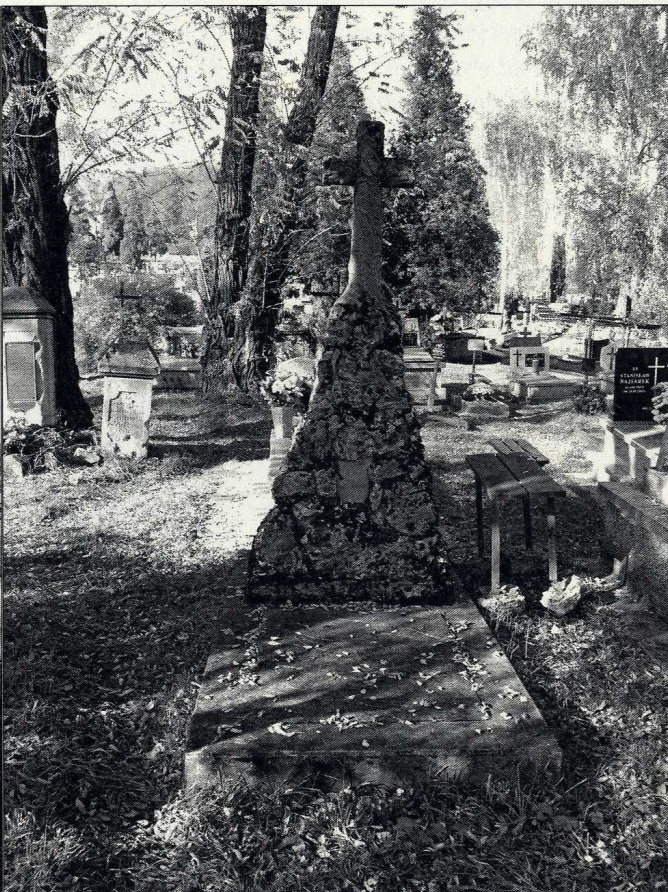
- „Wieczności przekroczyłeś próg, lecz w naszych sercach pozostaniesz z nami”.

Są też zachęty do miłości bliźnich: „śpieszmy się kochać ludzi, tak szyb-

ko odchodzą” – „bo „kochamy wciąż za mało, i stale za późno” - pisał ks. Jan Twardowski.

Wędrujemy po tym cmentarzu nawiedzając naszych bliskich: dzieci, mężów, ojców, żony, matki, żołnierzy,

co to o wolną Polskę walczyli, a którzy spoczywają w zbiorowych czy pojedynczych mogiłach, zatrzymamy się przy Krzyżu Powstańczym, popatrzymy na zbiorową mogiłę rozstrzelanych na Gruszcze w latach





1939-1940, popatrzymy na kwaterę żołnierzy Wojska Polskiego, który powstał dzięki staraniom żołnierzy i oficerów II Pułku Strzelców Podhalańskich pod kierownictwem ówczesnego proboszcza parafii wojskowej w Sanoku, ks. kapelana Romana Kostikowa – jak głosi napis tam umieszczony, przejdziemy w modlitwowej zadumie nad wysoko urodzonymi i tymi, o których nikt nie mówi, nie pisze... Wszystkich obejmujemy swoją modlitwą. Przejdziemy w duchu nadprzyrodzonej wiary, bo: „Wiara pociesza, gdy serce płacze”. Popatrzymy „na groby jak na księgi, w których zapisane są ludzkie losy”. Popatrzymy, pomodlimy się, zamyślimy i poczynimy odpowiednie postanowienia. Nasz pochód zakończymy przy grobie śp. ks. Franciszka Salezego Czaszyńskiego, budowniczego sanockiej fary, kościoła Przemienienia Pańskiego.

Ks. Andrzej Skiba



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com